

"Przygoda małżeństwa" (II): Niebezpieczeństwa na drodze

Wady drugiej osoby mogą stać się przeszkodą we wspólnym życiu. Wszystko może być przedmiotem kłótni. Jak rozpoznawać i przezwyciężać zagrożenia napotymane po drodze?

24-05-2018

Niebezpieczeństwa na drodze - tekst
napisów do drugiego odcinka
"przygoda małżeństwa"

Sole. Można powiedzieć, że zamieszkanie razem to pierwsze zderzenie z rzeczywistością. Dostrzega się wtedy pewne wady czy postawy, które można nieraz zauważyć na etapie narzeczeństwa, ale kiedy obserwujesz je na co dzień... nie jest to łatwe.

Sądziłam, że dam radę to zmienić, na początku zamieszkanie razem powoduje mnóstwo napięć.

Juampi. Są takie drobne rzeczy, w których nie ma dla mnie znaczenia, co z nimi zrobimy. Ale są też takie drobiazgi, które dla niej nagle zyskują wielką wagę i zaczyna się smucić lub złościć. Uważałem to za wadę, przecież to taki detal - o co tu się obrażać...

Sole. Na przykład Juampi jest sową. Wiedziałam, że trudno mu się podnieść z rana, ale nie sądziłam, że będzie to dla nas problem. Jednak gdy zamieszkaliśmy razem i musiałam budzić go rano, zwłaszcza kiedy nie reagował, a ja musiałam dosłownie ściągać go z łóżka... dla mnie to było traumatyczne!

Juampi. Mnie wychowano tak, że kiedy pojawia się jakiś problem, to muszę wybaczyć i żyć dalej - potem się zobaczy, jak go rozwiązać. Ona miała inny zwyczaj. Obrażała się i trwała w tym.

Sole. Rzeczy, które mi się w nim podobały, kiedy byliśmy narzeczeństwem, okazywały się dla mnie trudne w pierwszych latach małżeństwa. On musi przemyśleć wszystko, zanim podejmie działanie. Myśli, zastanawia się, pyta, znów myśli i myśli... Mnie to złości, bo ja od razu

biorę się do dzieła: wyjdzie jak wyjdzie, ale będzie zrobione. Podobało mi się, że jest taki refleksyjny, że się zastanawia, myśli, ale przecież są w życiu chwile, kiedy myślałam: "no błagam, zdecyduj wreszcie, bo utkniemy w miejscu!".

Juampi. Ja prowadziłem życie nastolatka, niczym się nie przejmowałem, nigdy nie dbałem o ubrania, bo robiła to moja mama. Na tym polegała różnica - musiałem bardziej zadbać o swoje własne sprawy. To było dla mnie bardzo dobre, ale wówczas wcale tak na to nie patrzyłem...

Sole. Nie mieszkaliśmy ze sobą przed ślubem, dlatego zamieszkanie razem przyszło wraz z małżeństwem, potem pierwsza ciąża z Guadalupe ze wszystkimi zmianami hormonalnymi, które zachodzą w okresie ciąży sprawiły, że byłam jeszcze bardziej drażliwa niż zwykle.

W tym pierwszym roku kłóciliśmy się o wszystko.

Juampi. Kiedy pojawiło się dziecko, szczerze mówiąc, nie byłem na to przygotowany... zupełnie! Nie wiem czy kiedykolwiek mógłbym być. Ale cóż, potrzebowałem ucieczki, odreagowania, bo czułem się cokolwiek przytłoczony tą nową odpowiedzialnością.

Sole. Ja miałam tego wszystkiego po uszy, i kiedy tylko mąż robił coś, co wykraczało poza moje oczekiwania - choć oczywiście nie mówiłam mu czego oczekuję, przecież powinien był zgadnąć, o co mi chodzi... Kiedy więc chciałam, by coś zrobił, a on robił co innego, obrażałam się, robiłam awantury, byłam sfrustrowana, mówiłam, że mnie zawiódł, byłam dla niego naprawdę super nieprzyjemna.

Juampi. A dziecko, cóż, kiedy w pewnym sensie jesteś taki jakim ja

jestem albo jaki byłem, taki
beztroski, niezbyt rozumiejący, przez
co ona przechodzi... zamiast
powiedzieć: "Może pomogę ci przy
dziecku?", "Daj mi ją ponosić". Potem
było już dwoje dzieci - nie da się
inaczej, jest po jednym na każdego
rodzica. A ponieważ dalej byłem
nieprzygotowany, potrzebowałem
jeszcze większej odskoczni.
Potrzebowałem robić coś, co mnie
oderwie, a w takich sprawach
człowiek często zachowuje się
egoistycznie. Taki egoizm rani
innych. W efekcie tego
zaniedbywałem żonę i zajmowałem
się sobą...

Sole. Pamiętam jedną wielką kłótnię.
Mateo miał wtedy może pięć
miesięcy. Powiedziałam, że się
pakuję i jadę do mojej mamy. Nie
widziałam innego wyjścia. Mieliśmy
już zapłacone wakacje, żeby móc
wyjechać w przyszłym tygodniu i
powiedziałam sobie: pojadę na te

wakacje ze względu na dzieci, a potem się wyprowadzam. Zdawałam sobie sprawę, że nie mogę liczyć na wskazówki moich rodziców w kwestii tego, jak pójść pod prąd. Nie mogłam zwrócić się również do mojego rodzeństwa. Wśród moich przyjaciółek tylko trzy byłyśmy wtedy po ślubie. Jedna już po rozstaniu z mężem. Druga też przyjęła postawę "zobaczmy jak będzie", więc nie chciałam obarczać jej jeszcze moimi problemami, by nie pogorszyć jej sytuacji. Więc, prawdę mówiąc, w chwili kryzysu czułam się bardzo samotna.

Juampi. Spotykasz się z grupą kolegów ze szkoły czy z pracy i wszyscy... no dobrze, może nie wszyscy, wielu z nich przykładą niewielką wagę do swojego małżeństwa, żony, dzieci, wspólnej rozrywki. Kiedy tłumaczysz im swój problem, mówią: "Wiesz co, zmęczony jestem", "Siema, co

słysząc? Daj spokój, wyskoczmy gdzieś wieczorem". I w ten sposób już cię mają w garści, nęcąc obietnicą ucieczki.

Sole. Moje przyjaciółki spotykają się w każdy piątek, by coś razem zjeść w San Telmo, bo stamtąd jestem.

Wytwarzają nieustanną presję:

"Chodź z nami... potrzebujesz wyskoczyć gdzieś na jedną noc, jesteś wolną kobietą!". Pozwólcie, że wam wyjaśnię: Nie szukam nocnego wypadu dla "wolnych kobiet". To nie niewola, ale mój wybór: życie w rodzinie jest inne. Pójdę na przyjęcie urodzinowe czy inne spotkanie, ale w każdy piątek? Nie będę z wami wychodzić co piątek na drinka do San Telmo i nie czuję z tego powodu "mniej wolna" czy "mniej kobieca". Kiedy jednak trzeba zmierzyć się z grupą ludzi, których kochasz, swoich przyjaciół na całe życie i powiedzieć: "Przykro mi, ale wybieram to. Chcę, żeby się udało", byłoby dużo łatwiej,

gdyby można było liczyć na całą grupę wsparcia, ludzi próbujących żyć w taki sam sposób, zamiast przeżywania tego w samotności. Ale cóż, to trudne.

Juampi. Nie wyprowadziliśmy się od siebie, nic z tych rzeczy, ale Sole cierpiała... wiem, że w którymś momencie myślała o rozstaniu, bo czuła się oszukana dlatego, że nie robiłem tego... nie wspierałem jej w odpowiedni sposób. Nie byłem tym, kogo potrzebowała. Wszystko dlatego oczywiście, że zajmowałem się tym, czego ja sam potrzebowałem. Bardzo trudno było odbudować zaufanie, bo to jedna z najtrudniejszych rzeczy do odzyskania. W dalszym ciągu wiedziałem, że to wciąż jest dla mnie ta odpowiednia kobieta, ta, którą dla mnie stworzył Bóg, z którą chciałem spędzić resztę życia. Bardzo mnie przygnębiło, kiedy zdałem sobie sprawę, że to ja jestem powodem tej trudnej sytuacji. Powiedziałem, że

chcę to zmienić. Zdałem sobie sprawę, że nie byłem na to przygotowany, że nie stawiałem na wysokości zadania. Ale potrzebowałem pomocy, by to odwrócić, by się udało.

“Przygoda małżeństwa” (I): Początek przygody

"Przygoda małżeństwa" (II):
Niebezpieczeństwa na drodze

"Przygoda małżeństwa" (III):
Szukając światła

"Przygoda małżeństwa" (IV): Wartość tego, że nie jesteśmy sami

"Przygoda małżeństwa" (V):
przygoda dla wszystkich

"Przygoda małżeństwa" (VI): Warto

Poniżej, przedstawiamy pytania i teksty do refleksji. Mogą one być wykorzystywane w indywidualnej pracy z filmem, jak również na spotkaniach z przyjaciółmi, w twojej szkole lub parafii.

Pytania do dialogu

— Dlaczego Sole mówi, że „mieszkanie razem jest pierwszym zderzeniem z rzeczywistością”? Jakie konkretne przykłady wyzwań w życiu nowożeńców podaje każde z nich?

— Według Juampi Sole przywiązuje wagę do drobiazgów, ona zaś narzeka, że on dużo nad wszystkim medytuje... Czy są to tylko różnice charakteru, czy też mogą być oznakami różnic psychologicznych między mężczyzną a kobietą? Czy wyobrażenie, że „ja to zmienię” sprawdza się w praktyce?

— Pojawianie się dzieci daje ogromne szczęście, a jednocześnie wprowadza wiele zmian w życiu rodzinnym. Jak oni się czuli? Jakie były ich reakcje?

— W obliczu trudności, w jaki sposób otoczenie wpływa na ich więź?

— Jaką postawę wobec kryzysu przyjmuje jedno i drugie? Czy te postawy pomagają przezwyciężać trudności?

Propozycje działań

— Szukać nieustannie czasu na dialog, aby na co dzień istniała dla przestrzeń nie tylko żeby uzyskiwać informacje co działo się z każdym z nich lub z dziećmi, ale także by dzielić się tym, co każde z nich myśli, czego oczekują od siebie nawzajem, co kogo martwi, co się podoba. Nauczyć się rozpoznawać "niebezpieczeństwa na drodze".

— Zostawiać dzieci pod czyjąś opieką raz na tydzień lub dwa razy w miesiącu i wychodzić na trochę we dwoje. Przeobrazić to wychodzenie w nawyk.

— Szukać wsparcia u małżeństw lub przyjaciół, którzy mogliby pomagać na każdym etapie i nauczyć się rozpoznawać, kiedy przyjaciele "są na innej fali".

— Często zadawać sobie pytanie, co zrobiliśmy ostatnio, aby wyrazić współmałżonkowi wdzięczność za to, co robi dla rodziny.

Medytacja z Pismem Świętym

— Złote jabłka na sprzętach ze srebra – to słowo mówione w czasie właściwym. (Przysłów 25:11).

— Wiedźcie, że to, co wystawia waszą wiarę na próbę rodzi wytrwałość. Wytrwałość zaś winna

być dziełem doskonałym, abyście byli doskonali, nienaganni... (Jk 1, 3-5).

— Każdy człowiek winien być chętny do słuchania, nieskory do mówienia, nieskory do gniewu... (Jk1, 19).

— Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zazdrości, nie szuka poklasku, nie unosi się pychą; nie dopuszcza się bezwstydu, nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współweseli się z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. (1 Kor 13, 4-7).

— Pan zaś jest Duchem, a gdzie jest Duch Pański – tam wolność. (2 Kor 3,17).

**Medytacja z Papieżem
Franciszkiem**

— W narzeczeństwie i w pierwszych latach małżeństwa to nadzieja ma siłę drożdży sprawiającą, że patrzy się dalej, pomijając sprzeczności, konflikty i koniunktury; ona zawsze sprawia, że widzimy dalej. To ona uruchamia cały niepokój, aby utrzymywać się na drodze wzrostu. Ta sama nadzieja zachęca nas do życia w pełni teraźniejszością, wkładając serce w rodzinę, ponieważ najlepszym sposobem przygotowania i zabezpieczania przyszłości jest dobre życie w teraźniejszości.
(*Amoris Laetitia*, 219).

— Różnica między mężczyzną a kobietą nie ma na celu przeciwieństwa czy podporządkowania, ale wspólnotę i tworzenie, zawsze na obraz i podobieństwo Boga. Doświadczenie uczy nas, że aby dobrze poznawać siebie i wzrastać harmonijnie, człowiek potrzebuje wzajemności między mężczyzną a kobietą. Kiedy

tak się nie dzieje, widać konsekwencje. Jesteśmy stworzeni, by słuchać siebie nawzajem i pomagać sobie nawzajem. Można powiedzieć, że bez wzajemnego wzbogacania się w tej relacji – w myśleniu i w działaniu, w uczuciach i w pracy, a nawet w wierze – tych dwoje nie jest nawet w stanie dogłębnie zrozumieć, co to znaczy być mężczyzną i kobietą. (*Audiencja 15 kwietnia 2015 r.*).

— Jedną z przyczyn rozpadu małżeństw są zbyt wysokie oczekiwania wobec życia małżeńskiego. Kiedy się odkrywa rzeczywistość, która jest bardziej ograniczona i wymagająca, niż się marzyło, rozwiązaniem nie jest szybkie i nieodpowiedzialne myślenie o separacji, ale przyjęcie małżeństwa jako drogi dojrzewania, gdzie każde z małżonków jest narzędziem Boga do wzrostu drugiego. Jest możliwa zmiana,

wzrost, rozwój dobrego potencjału, który każdy nosi w sobie. (*Amoris Laetitia*, 221).

— Ta droga polega na przechodzeniu przez różne etapy, które nawołują nas do wielkodusznego dawania: od pierwszego wrażenia, charakteryzującego się wyraźnie wrażliwością na atrakcyjność, przechodzimy do potrzebowania drugiej osoby, postrzeganej jako część naszego własnego życia. Stamtąd przechodzimy do smaku wzajemnej przynależności, do zrozumienia całego życia jako projektu obu stron, do umiejętności stawiania szczęścia drugiego ponad własnymi potrzebami i do radości percypowania naszego małżeństwa jako dobra dla społeczeństwa. Dojrzewanie miłości wiąże się również z uczeniem się *negocjacji*. Nie jest to postawa interesowna ani gra komercyjna, ale ostatecznie ćwiczenie się we wzajemnej miłości,

ponieważ negocjacje te przeplatają się z wzajemnymi ofiarami i wyrzeczeniami dla dobra rodziny. Na każdym nowym etapie życia małżeńskiego trzeba zasiadać do renegocjacji porozumień tak, aby nie było zwycięzców i pokonanych, lecz żeby oboje wygrywali. (*Amoris Laetitia*, 220).

Medytacja ze św. Josemarią

— Bardzo dobre wyniki daje podejmowanie poważnych działań w duchu sportowym... Przegrałem kilka rozgrywek? Trudno, ale jeśli wytrwam – w końcu wygram. (Bruzda, 169).

— Nie zapominajmy, że czasami między małżonkami nie da się uniknąć sporów. Nigdy nie kłóćcie się przy dzieciach: sprawicie, że będą cierpieć i opowiadać się po jednej stronie, nieświadomie przyczyniając się być może do pogłębiania waszego rozłamu. Ale kłócenie się, o ile nie

jest zbyt częste, jest również przejawem miłości, prawie koniecznością. Okazją, chociaż nie powodem, jest zazwyczaj zmęczenie męża, wyczerpanego pracą zawodową; przemęczenie (miejmy nadzieję, że nie znudzenie) żony, która musiała walczyć z dziećmi, obsługą lub własnym charakterem, czasem niezbyt silnym; choć jesteście kobietami mocniejszymi niż mężczyźni, jeśli chcecie.

Unikajcie dumy, która jest największym wrogiem waszego kontraktu małżeńskiego: w waszych małych utarczkach żadne z was nie ma racji. Ten, kto jest bardziej spokojny, ma powiedzieć słowo, które zatrzyma zły nastrój na później. A później – sami – kłóćcie się, bo już w okamgnieniu zawrzecie pokój. (Homilia „Małżeństwo, powołanie chrześcijańskie" w *To Chrystus przechodzi*, 23).

Teksty i linki dla dalszej refleksji

— Pierwsze lata życia małżeńskiego

—Fortalecer el amor: el valor de las dificultades (tłumaczenie w toku)

"Przygoda małżeństwa" (III):
Szukając światła

.....

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/przygoda-malzenstwa-ii-niebezpieczenstwa-na-drodze/>
(15-03-2026)